Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 18 listopada 1905. Nr 311

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie
ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
z odnoszeniem do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nowe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Reakcya w pochodzie.

W chaosie rosyjskim następuje obecnie znowu faza reakcyi. Słychać, że rząd rosyjski zamierza w razie dalszych niepokojów, podzielić Rosyę na okręgi i ustanowić dyktatorów. Witte dąży usilnie do uspokojenia Rosyi — a rozdwojenia stronnictw rewolucyjnych. Strejki ustają (z konieczności!) — ruch kolejowy został podjęty, ale wrzenie rewolucyjne nigdzie nie ustaje. Wszakże wszystkie łotry czynownicze są jeszcze przy władzy, więc jakże dowierzać „konstytucyi"?

Więc pozornemu uspokojeniu się ludności nikt nie dowierza.

Pesymistycznie na sytuacyę w Rosyi zapatruje się zwłaszcza Anglia. Ambasada angielska zarządziła bowiem odpowiednie środki, aby żony i dzieci poddanych angielskich wywieść z Rosyi.

Także giełdy spadkiem walorów rosyjskich dają do poznania, że nie dowierzają spokojowi w Rosyi.

Położenie w Rosyi według informacyi „Timesa".

Powszechną uwagę zwraca telegraficzna korespondencya „Timesa" z Petersburga prostująca błędne wyobrażenia opinii europejskiej o aktualnej sytuacyi, „powzięte z półurzędowych komunikatów petersburskich i z półurzędowych przedstawień prasy zagranicznej". Korespondent wskazuje na trzy główne, a *fałszywe* poglądy: 1) że rozruchy i rzezie są wytworem szczerego ruchu antireformacyjnego; 2) że odpowiedzialność ciąży na literatach; 3) że rząd będzie zmuszony uciec się do surowych kroków represyjnych, ażeby zapobiedz rewolucyi. Dodatkowo korespondent zajmuje się kwestyą rzekomo zagrożonych cudzoziemców i kategorycznie twierdzi, że, jak dotychczas w niczem oni nie ucierpieli, tak im też nic nie grozi w przyszłości.

W pierwszem miejscu co do szczerości antireformacyjnego ruchu lub — jak się wyraża oficyalny komunikat „różnicy zdań o reformach" — korespondent przytacza słowa „bardzo wysokiego urzędnika, który został niedawno powołany na jedno z najbardziej odpowiedzialnych w Rosyi stanowisk". Urzędnik ten powiedział: „Każdy mnich, każdy duchowny, każdy gubernator i wicegubernator, każdy isprawnik i policyjny urzędnik w kraju nauczył się pod rządami takich ludzi, jak Plehwe i Pobiedonoscew, widzieć w żydach i liberałach otwartych wrogów Rosyi. To przekonanie wbijano starannie w umysły warstw niższych. Rozboje i rzezie obecne są bezpośrednim następstwem tego systemu, nie są bynajmniej odbiciem rzeczywistego i szczerego ruchu ze strony jakiejkolwiek znacznej części rosyjskiego społeczeństwa. Te nieoświecone żywioły, które działają zgodnie z duchem nauki Plehwego i Pobiedonoscewa, przestaną prześladować żydów i liberałów, skoro tylko duchowieństwo i władze zaczną śpiewać na nową nutę. podaną przez nowy rząd".

Tę „nową nutę" rząd podał już przez znane oświadczenie synodu, okólnik do władz prowincyonalnych i dymisyę niektórych gubernatorów. Gubernatorowie wiedzą, że będą wydaleni ze służby, nawet w danym razie karani, jeżeli w ich prowincyach zajdą rozruchy i rzezie, ducho-

Cyrulik Josiel Szmerko,

3) geniusz śledczy.

(Powieść przez Karola Anilińskiego)

—o—

...Talent twórczy pana adwokata uniósł go tak daleko, że kazał mu zapomnieć i zamilczeć o fakcie, stwierdzonym przez niezawodnego świadka. Do sali tej nie stawił się stary Mateusz Kozera, bo leży chory. ale zeznania jego przed sędzią śledczym odczytano i bezwarunkowo żadna wątpliwość, żadna sprzeczność ich nie przyćmiła. Kozera ostatni widział Cwalinę i ten mu wyraźnie powiedział, że w nocy pójdzie na łąkę sporną, zobaczyć czy mu k t o szkody nie robi. Rzecz prosta, iż mówiąc „kto". Cwalina myślał o swoim jedynym wrogu.

...Zwierciadłowski był więc, owej nocy spodziewany na łące. Cwalina o tem wiedział. Został uwiadomiony, a więc wezwany. A w jaki to się stało sposób, o tem po śmierci Cwaliny mógłby nam powiedzieć tylko Zwierciadłowski. Ale on tego nie zrobi, bo musiałby się przyznać do winy, widocznie zaś postanowił zapierać się do końca, wbrew faktom wbrew zeznaniom świadków, wbrew oczywistości.

...Więc w pięknej nowelce pana obrońcy barwny ustęp o wywołaniu Cwaliny z izby przez fantastycznego innego zabójcę jest wyraźnie, faktycznie błędny. Błąd zaś dowiedziony odejmuje w podobnym wypadku pomysłowi wyobraźni wszelką wartość Czyni go nieudanym manewrem.

...Dodam — kończy prokurator, a ironiczny uśmiech na jego twarzy przechodzi w grymas tryumfującego szyderstwa — dodam, aby panu adwokatowi odjąć możność dalszego prowadzenia obrony w tym kierunku, że Mateusz Kozera nie był nigdy dłużnikiem Cwaliny. Przeciwnie jest to człowiek zamożny, w chwili morderstwa kupował kilko-włókową kolonię w Małym Laskowcu, a z Cwaliną łączył go od lat dawnych związek ścisłej przyjaźni. .

W ostatniem przemówieniu Lucewicz oświadcza, że w tak tragicznem momencie, kiedy się ważą losy, kiedy chodzi o wolność człowieka niewinnego, nie chce walczyć o tryumfy polemiczne z prokuratorem. Nie czas na to i nie miejsce. Zostawia więc wszystkie wywody pana prokuratora bez odpowiedzi.

Natomiast błaga sędziów, aby rozważyli okoliczności zbrodni, raz jeszcze je przypomina i charakteryzuje. Dowodu bezpośredniego nie ma, natomiast poszlaki, na których zbudowano oskarżenie. nastręczają tyle wątpliwości, budzą tyle podejrzeń, prowadzą do wniosków tak sprzecznych z logiką, że powinny wykluczyć wyrok potępiający.

— Na zasadzie tak kruchych, tak zawodnych poszlak nie wolno skazywać człowieka, który po za tem pędził życie nieskazitelne w ciężkiej pracy!

Narada sądu trwa krótko — wyrok skazuje Józefa Zwierciadłowskiego na 10 lat ciężkich robót.

Skazaniec wychodzi zrezygnowany ze spuszczoną na piersi głową. Matka wybucha jękiem, rozdzierającym serce.

Stach zabiera tekę pod pachę i z zaciśniętemi wargami idzie, nie powiedziawszy nikomu ani słowa.

Widocznie zapomniał o mnie i o mojej sprawie. I odemnie odsunęła się ona gdzieś daleko, zobojętniała, przestała dokuczać, utraciła jaskrawość. Potwarca, któremu zaprzysięgałem zemstę, wydaje mi się teraz marnym robakiem, niegodnym uwagi.

Ani replika prokuratora, ani wyrok nie przekonały mnie. Jestem wciąż przeświadczony o niewinności biednego Zwierciadłowskiego. Ale bezwzględną pewność, jaką miałem po mowie Stacha, w znacznym stopniu utraciłem.

Jest to dla mnie świat całkiem nowych zjawisk. Nie mogę się połapać. Przychodzą mi na pamięć różne zdania o adwokatach; nasuwa się wątpliwość, czy mowa Stacha była głosem szczerego przekonania,

wieństwo ma powściągać wybryki przeciw żydom i innym.

Czy dotychczas odpowiedzialność za rzezie i rozruchy ciąży na liberałach? Utwierdziło się przekonanie, że skoro liberalni spowodowali rewolucyę, więc liberalni powinni współdziałać z rządem, ażeby jej położyć tamę i koniec. Ale to przekonanie jest niedorzeczne i złośliwe. Od słynnego kongresu ziemstw 19 listopada 1904, liberalni wytężali wszystkie swoje siły, ażeby uniknąć rewolucyi i przekonać rząd o konieczności i nagłości minimalnych ich zdaniem ustępstw, mogących rozbroić rewolucyę. Wiadomo, jaki był skutek ich wysileń, ale zagranica ma niejasne pojęcie o rzeczywistych okolicznościach, wśród jakich wybuchła rewolucya i kto ją przyśpieszył. „Powtarzam więc — pisze korespondent „Timesa" — że ani ogół ziemców, ani konstytucyonaliści w szczególe nie mieli z nią nic do czynienia.

„Partya konstytucyjna zebrała się w Moskwie 25 października w celu omówienia kampanii wyborczej. Ruch strejkowy wrzał wprawdzie już od kilku dni, ale ani liberalni, ani konstytucyonaliści nie przewidywali wcale, że wybuchnie właśnie w owej chwili. Nawet socyalni demokraci i socyalni rewolucyoniści — rzeczywiści sprawcy „biernego oporu" — byli zaskoczeni niespodziewanym wybuchem. Początek ruchu przypisuje się fałszywej wiadomości, otrzymanej przez moskiewski Związek kolejowych inżynierów, jakoby ich delegaci zostali w Petersburgu zaaresztowani". Co potem zaszło, jest już dobrze wiadomo.

Po trzecie: co do zarzutu czynionego liberałom przez Wittystów, że nie chcą współdziałać z rządem, Witte chce w tem widzieć opozycyę przeciw rządowi, nawet zdradę kraju. Opinia zagranicy opiera się na idei, którą przyjaciele Wittego skrzętnie propagują, że tylko on jeden, tylko Witte może zbawić Rosyę, że przeto wszyscy Rosyanie powinni ślepo i posłusznie zaciągnąć się pod jego znaki. Bardzo ta idea pochlebia człowiekowi tak ambitnemu jak Witte. Lecz faktycznie idea ta jest zupełnie błędną. Liberalni wcale nie myślą zmniejszać doniosłości zasług Wittego. Sprawie liberalnej zasłużył się ogromnie, kiedy wymógł na carze podpisanie manifestu z 30 października. Ale Wittemu się zdaje, że potrafi naprawić to, co do naprawienia już nie jest, innemi słowy, że potrafi ze spóźnionego manifestu zrobić akt na czasie, zasługujący na jaknajwdzięczniejsze przyjęcie — i że liberalni temu się właśnie sprzeciwiają.

A jednak liberalni powiedzieli mu całkiem otwarcie i Struwe teraz powtórzył mu, dlaczego manifest nie może być przyjętym. Rząd otrzymał przestrogę, że, dopóki nie zgodzi się na konstytuantę, wybraną przez powszechne głosowanie, dopóty spokoju nie będzie. Wejście liberalnych do gabinetu pod fałszywemi barwami musiałoby jedynie zdemoralizować i zdezorganizować tę właśnie partyę, która sama jedna stoi w obronie Rosyi przeciwko idącej fali socyalnej demokracyi. Lecz, niechcąc wstąpić do gabinetu Wittego, liberalni oponować mu nie myślą — chyba, że przez opozycyę rozumie się rzetelne rady i krytykę liberalnych organów prasowych. Chęć zdyskredytowania liberałów idzie razem z tendencyą do nadawania ostatnim rozruchom znaczenia olbrzymiego ruchu antireformacyjnego. Bo chodzi przedewszystkiem o sianie paniki i niezgody w liberalnych szeregach, o zmuszenie do przyjęcia niewyraźnej i niekompletnej Dumy. Witte wciąż gra dwuznaczną rolę. A zbytecznem jest wskazywać, że wszystko to ogromnie wzmacnia siły rewolucyonistów, zarazem zwiększa nadzieje reakcyi.

Korespondent „Timesa" tak pisze dalej: „Z tych trzech poglądów czy twierdzeń, najbardziej ośłupiającym jest trzeci, według którego rząd będzie usprawiedliwiony, uciekając się do rozlewu krwi, jeżeli obecne położenie trwać będzie dłużej. Bo to znaczy, że, jeżeli liberalni nie wstrzymają się od krytyki, jeżeli nie wyrzekną się logicznego żądania, ażeby sam naród decydował, jakich potrzebuje zmian organicznych — i jeżeli socyalni demokraci i rewolucyoniści nie zaprzestaną przygotowywań do ponownego powszechnego strejku, to rząd... będzie zmuszony i będzie miał prawo... wystrzelać wszystkich co do nogi! A któż, jeśli nie zwolennicy starych rządów, wywołuje rozruchy, rozboje i rzezie w Rosyi? Czy wywołują je liberalni? — czy rewolucyoniści?

„Nie i tysiąc razy nie! — pisze korespondent „Timesa". W tym kraju paradoksów to jest prawdą najświętszą, że właśnie rewolucyoniści stanowią żywioł spokojny i pokojowy. Prawda, że grożą chwyceniem za broń, jeżeli rząd nie ustąpi, nie nada powszechnego głosowania i konstytuanty, ale forma pokojowej rewolty (biernego oporu) okazała się tak cudownie skuteczną, że wątpię, czy przyjdzie kiedykolwiek do zbrojnego powstania — z wyjątkiem chyba ewentualnej konieczności samoobrony. Bądź jak bądź, to jeszcze rzecz przyszłości. Na razie niema absolutnie żadnego usprawiedliwienia dla pogróżek zbrojnej represyi, o której bezustannie mówią Wittyści — w celu przestraszenia i zdemoralizowania liberalnych,

„Ale wszystkie te zabiegi muszą w końcu okazać się daremnymi. Przez jeszcze kilka, kilkanaście tygodni będziemy widzieli w Rosyi niezwykły spokój, chyba, że wznowi się bezczelną represyę i prowokacyę — i rząd zechce przeprowadzić fałszywe, udane wybory do bezużytecznej Dumy. Należy się spodziewać w interesie Rosyi, że Wittyści przestaną szerzyć demoralizacyę i że hr. Witte będzie się starał nakłonić cara do przyjęcia nieuniknionej konieczności póki jeszcze pora, do zgodzenia się na jednomyślne żądanie postępowych partyj — żądanie powszechnego głosowania i konstytuanty".

„Krwawy śmiech".

W gazecie „Syn otiecz." znajdujemy następującą „scenkę z natury":

Rozmawiają dwie staruszki, z których jedna jest nieuleczalnie chora.

— Cóż, rychło, serce, pomrzesz?

— Oj, rychło, rychło, duszko; czuję to dobrze, że rychło...

— A jest za co pogrzeb ci sprawić?

---

czy też sztuką, świadectwem jego uzdolnienia zawodowego?

Jakkolwiek jednak jest, nie mogę usunąć z przed oczu ani Zwierciadłowskiego, ani nieszczęsnej jego matki.

Jeżeli niewinny? — jacy oni w takim razie biedni! Gdzie teraz stara matka, co robi, co myśli, co czuje?

Co za straszna krzywda! I to nie wypadek, nie jakaś zła wola jednostki ich skrzywdziła, ale całe społeczeństwo!

Ze Stachem widzę się dopiero wieczorem.

Jest niewypowiedzianie strapiony. Nie ma on najmniejszej wątpliwości, że Zwierciadłowskiego skazano niewinnie.

— Mówiłem z nim — powiada — przeszło godzinę. Gdyby był zawodowym zbójem, to jeszcze nie potrafił by grać takiej komedyi. To szczery człowiek i bardzo miękka natura, sama myśl zabójstwa przeraża go.

Muszę pocieszać Stacha. Uważa się za spółwinnego omyłki i krzywdy jako uczestnik sądu. Trapi go wyrzut, iż nie dosyć dobrze bronił.

W czasie rozmowy dowiaduję się jednak, że nie wszystko jeszcze stracone. Przeciwnie Stach się zawziął, iż musi uwolnić Zwierciadłowskiego w Izbie sądowej.

Gawędzimy parę godzin. Zaczepiamy o różne przedmioty, ale wciąż wracamy do zabójstwa w Żajkach.

Jakiś wstyd nie pozwala mi mówić teraz o napaści na mnie i o potwarzy w „Echach tygodniowych".

Stach postanawia osobiście udać się do Żajek i na miejscu rzecz zbadać. Proponuje, aby mu towarzyszyć. Zgadzam się bardzo chętnie.

Przychodzi mi na myśl, jaka to szkoda, że nie możemy wziąć z sobą Szerloka Holmesa. On by nam wszystko wyjaśnił.

Dzielę się żalem ze Stachem, ale ten go nie odczuwa, a nawet nie rozumie, bo nie czytywał „Geniusza śledczego" w „Ognisku" i żadnych utworów Conan-Doyle'a nie zna.

Więc mu tłómaczę.

Nie dosłuchawszy do końca, Stach przerywa:

— Wiesz, to idea! Pójdę do wydziału śledczego i wynajmę jakiego zdolnego ajenta.

II.

Nazajutrz o godz. 12 Stach ma już ajenta. Prócz tego Tomasz wyszukał mu pod sądem jakiegoś żydka z miasteczka najbliższego Żajek, z Laskowca. Żydek nas upewnia, że w Laskowcu nie ma nic, coby mogło odegrać rolę hotelu, natomiast zobowiązuje się solennie wyjednać nam gościnę u księdza proboszcza, który ma „dużo pięknych stancyj".

Stach napisał zaraz do księdza list.

Następnego dnia rano jesteśmy już w drodze. Z Jabłonny jedziemy końmi.

Wziąłem z sobą pakę „Ogniska", aby Stach i ajent mogli poznać metodę Holmesa i z czynów jego czerpać naukę, oraz natchnienie.

Ale ajent, pan Lintz, nie potrzebuje żadnej nauki, jest pewny siebie i nie wątpi, e zrobi wszystko, co potrzeba. Ma taką minę, jak gdyby zbrodnię znał nietylko z praktyki policyanta. Lucewiczowi zaręczono, że jest to wyżeł śledczy z pysznym węchem i z inteligencyą.

Proboszcz wita nas tak serdecznie, jak gdybyśmy byli jego wypróbowanymi przyjaciółmi. Daje nam na mieszkanie dwa obszerne pokoje i alkierz, w którym lokujemy Lintza. Mamy apartament niezależny, od komnat proboszcza oddzielony szeroką sienią.

Zaraz po obfitym obiedzie na plebanii jedziemy proboszczowymi końmi do Żajek.

Badamy wszystko, wydeptujemy łąkę, oglądamy skrzynkę nieboszczyka Cwaliny, rozpytujemy ludzi.

Nic!

Nie jesteśmy w stanie wykrzesać ani jednej iskierki.

Lintz usłyszał widocznie i zapamiętał

— Oj, niema, niema! Sama wiecie, że niema...

— Ot lepiejbyś wyspowiadała się i na plac Kazański poszła...

— A po co, serdeczna, mam na plac Kazański chodzić?

— Powiadają, że tam jenerał Trepow do ludu strzela, a kogo zabiją, tego zaraz na koszt rządu chowają: i trumnę dają i duchownych dają i grób... Wszystko bezpłatnie i jak należy według obyczaju chrześcijańskie go. Otóż ja ci powiadam: Pomyśl, duszko, gołąbku, przecież sama wiesz, że pochować cię niema za co, a jeżeli od samego jenerała przyjmiesz śmierć, to z tego będzie honor nie lada! I trumna, i duchowieństwo, i grób, ha! Ty sobie dobrze to rozmyśl, duszko gołąbku..

W scence tej, choćby „robionej", brzmi echo „krwawego śmiechu".

„ON".

We Francyi, usposobionej prawie zawsze humorystycznie względem wszystkiego co niemieckie, ukazała się świeżo praca o „Karykaturach Wilhelma II". Tytuł jej: „On", który, naturalnie, dotyczy Wilhelma II.

Oto co czytamy w „Gil Blasie" w artykule zręcznego fejletonisty J. Grand Cartereta pod powyższym tytułem:

„Naszkicować fizyognomię cesarza Wilhelma nie jest wcale rzeczą łatwą, dlatego że ta fizyognomia zawsze ruchliwa, przybiera najróżnorodniejsze wyrazy, stosownie do ubioru i uczesania. Pomiędzy Wilhelmem cesarzem, Wilhelmem w mundurze wojskowym i Wilhelmem w ubraniu cywilnem jest cały świat! Już Wilhelm w stroju myśliwskim, z rękoma w lisiej mufce, popularyzowany na wszystkich ilustracyach, nie jest Wilhelmem jenerałem, husarzem, dragonem, ułanem, admirałem wreszcie! A cóż dopiero powiedzieć o Wilhelmie podróżniku w kraju Północy, o Wilhelmie jachtmanie! Ach, naprawdę, ani go ubiera płaska czapeczka podróżna, ani cylinder wysoki! Stworzony jest do dekoracyi, do szyku zewnętrznego, do ubrania o kolorach żywych, jaskrawych, do klasycznego kaska, podwyższonego jeszcze orłem cesarskim!

Ta twarz pełna, nalana, o różowych policzkach, twarz bez indywidualności, przeciętnego germanina, musi być ucharakteryzowana przez umiejętne dobranie kolorów jasnych; ciemne ubierają go mniej dobrze, bo za bardzo się odcinają.

A cóż stanowi charakterystykę i typ tej twarzy, co jej zmienność i różnorodność? Oto wąsy, owe sławne wąsy, z początku nieokreślone, a które później zbudowały całego człowieka! Po całej ewolucyi rozmaitych fasonów, do których roznamiętniali się tak poważni jak dobroduszni Niemcy, trzymając stronę tego lub owego rysunku wąsów, ukazał się wreszcie w r. 1894 — warto datę zanotować — typ decydujący i ostateczny: wąsy podkręcone do góry, aż do samych oczu, cieniutkie jak igła, kłujące jak ostrze noża. U Bismarka były te trzy włosy, owe sławne trzy włosy, które leżąc lub sterczące na łysej czaszce, stosownie do okoliczności, wyrażały najlepiej dwa stany duszy: zadowolony lub niezadowolony! U Wilhelma będą te wąsy, mniej lub więcej morderczę, mniej lub więcej groźne, mniej lub więcej podkręcone, mniej lub więcej spuszczone, które dadzą nam możność podziwiania Wilhelma w wesołem usposobieniu, Wilhelma niezadowolonego, Wilhelma dobrodusznego, Wilhelma z wąsami sterczącymi jak dzidy, którego rysownicy najchętniej popularyzują na kartach pocztowych, ku uciesze publiczności.

Jeden tylko artysta dał nam najznakomitsze i najprawdziwsze portrety Wilhelma II. Jest nim znany powszechnie karykaturzysta, Caran d'Ache. Jeśliby panujący mogli mieć nadwornego karykaturzystę byłby nim z pewnością Caran d'Ache, który lepiej niż ktokolwiek inny rozumie indywidualność cesarza w jego postawie, ruchach, pozach szczególnych, w tem *je ne sais quoi*, które stanowi charakter każdej osobistości".

Fejletonista „Gil Blasa" tak snuje dalej swoje refleksye o „Nim":

„Podziwu godną elegantką mógłby być cesarz Wilhelm, z tem swojem wyrafinowanem zmiennem zamiłowaniem stroju! Czemże zresztą on nie jest? Żołnierzem, mówcą, zalotnym młodzieniaszkiem, kompozytorem muzycznym i kapelmistrzem, malarzem, admirałem prorokiem, nawet podróżnikiem, odbywającym swoje wycieczki po świecie z kuponami Cook'a!

Co typów odmiennych dla jednego człowieka! Nie jest to już Trójca w Jedności lecz Jedność dla tuzina!"

Z KRAJU.

Rzeszów 16 listopada. — (*Protest rady miejskiej. — Wystawa prac terminatorów, — Sprawa poświęcenia gmachu sądowego. — Zgromadzenie w sprawie pogromów żydowskich. — Lelewicz*).

Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej zwołanem celem uchwalenia protestu przeciw ostatniemu ukazowi carskiemu, przedłożył dr Krogulski następującą rezolucyę:

„Od lat 40 nie przeżywał naród równie doniosłej chwili, jak obecna. Na całym obszarze państwa rosyjskiego wre walka wolnościowa. Społeczeństwo polskie, nie usuwając się od powszechnego obowiązku, działając wspólnie z narodem rosyjskim, dążyło w sposób siebie godny do odzyskania zabranych mu praw. W dążeniach tych nie uległo podszeptom nienawiści rasowej lub narodowej i nie skalało naszych tradycyj piętnem barbarzyństwa. Wśród tego zabłysła jutrzenka wolności".

Następnie omawiając ostatni ukaz carski depcący przyrodzone legalne dążenia do odzyskania praw narodowościowych Królestwa, kończy słowy:

„My, jako członkowie jednego, mimo kordonu nierozdzielonego narodu polskiego, głęboko odczuwamy cios, który dotknął naszych braci, wyrażamy im nasz podziw i ślemy zachętę do walki na przyszłość".

Rezolucyę tę uchwalono przez aklamacyę. Poczem na wniosek dra Alsa uchwalono zasiłek 200 K dla ofiar wojny rosyjsko japońskich i zamknięto posiedzenie.

---

coś z tego, com Stachowi w drodze mówił i czytał o Holmesie, bo kładzie się na łące, moczy rudą brodę w kałużach, bada brzeg rzeki — zdaje się nawet wącha i kosztuje trawę; patrzy przez szkło powiększające na zamek skrzynki, rzuca podstępne, ale bardzo mało skuteczne pytanie wieśniakom, którzy się zbiegli, aby zobaczyć ktośmy i co robimy.

Zajkowianie bardzo prędko, rzecz prosta, odgadują cel naszego najazdu. Z początku probują nam perswadować, że to Zwierciadłowski, nie kto inny zabił Cwalinę, a więc szkoda naszego czasu i fatygi. Potem, widząc zabawne praktyki Lintza, zaczynają uśmiechać się zjadliwie i rzucają półgębkiem rożne urągania.

Wracamy z niczem! Lintz przez całą drogę przekonywa, że nasza obecność przeszkodziła mu wykonać arcydzieło sztuki śledczej; ale jutro pojedzie sam i wszystko wykryje.

Nie wierzymy mu obaj. Ale, cóż robić? Niech jedzie!

Rankiem oglądamy miasteczko, t. j. żydowskie zaułki i sklepiki. Upatrujemy przytem jakiego strażnika, żeby porozumieć się z miejscową policyą. Nie spotkaliśmy żadnego, ale jakiś usłużny żydek zobowiązuje się przysłać nam starszego strażnika do mieszkania za kwandrans.

Istotnie bardzo prędko zjawia się poważny, nawet surowy pan w mundurze i przedstawia się jako wachmistrz.

Wie, kto jesteśmy i po co przyjechaliśmy. Na sprawę Zwierciadłowskiego patrzy ze specyalnego swego stanowiska dostarczyciela sądom w każdym wypadku oskarżonego. Mniej go obchodzi, czy oskarżony istotnie winien.

— Ja sam — powiada — poleciał zaraz do Żajek i wszystko obejrzał. Czyja siekiera — ten zbój. Lepszego dowodu nie może być. Sąd musi skazać.

— A jeżeli kto naprawdę ukradł siekierę Zwierciadłowskiemu i nią zabił Cwalinę? Przecie tak mogło być?

— Mogło to mogło, ale tak co? Zbója nikt nie widział, sam on się nie przyzna. Jak go kto znajdzie? My musimy brać tego, co na wierzchu.

— Więc myślisz pan, że się prawdziwy morderca nie znajdzie?

— A skąd? Ja i nie wiem, czy jest jaki prawdziwszy od Zwierciadłowskiego. — Ale jak go nie znaleźli ludzie z wioski, jak go ja nie znalazł, to skąd go panowie z Warszawy znajdą?

— A nie mógłbyś pan nam pomódz lub chociaż ułatwić szukania?

— No, a jakim sposobem? Ja wszystko zrobił, co trzeba było, ujął takiego, co go sąd skazał. Nowego żadnego rozporządzenia niema. Ja nie wiem, co teraz można zrobić?

Pomimo tak odpornego stanowiska wachmistrza zastrzegamy sobie, że w przyszłości może jeszcze uciekniemy się do jego protekcyi lub pomocy. On przekonawszy się, iż musimy być wdzięczni, łaskawie się zgadza.

Po obiedzie proboszcz zaprasza rejenta i sadza nas do preferansa.

Na każdy turkot zrywamy się do okna, czy nie wraca Lintz? Na szczęście w Laskowcu furmanki ukazują się na ulicach rzadko.

Już świece stawiają na stoliku — Lintza niema.

Otucha zaczyna w nas wstępować. Bez powodu nie siedziałby tak długo.

Dochodzi ósma — zajeżdża Lintz. Zły, oświadcza z największą stanowczością, że Cwalinę zabił Zwierciadłowski.

— Znalazł pan jakie dowody?

— Jakie dowody? Nie odkryłem nic i to dowód najlepszy!

— Więc pan nic nie odkrył?

— Bo pan mecenas uparł się, że to nie Zwierciadłowski! A jeżeli Zwierciadłowski, to skądże wziąć dowodów, że kto inny? Nie takie się rzeczy odkrywało, jak było co do odkrycia. Dwa lata temu w Mokotowie...

I tu pan Lintz opowiada nam po raz

Ogłoszono program wystawy prac terminatorów. Wystawa potrwa od 19 do 26 b. m. 21 i 23 wygłoszone zostaną odczyty, traktujące o rzemiośle galicyjskim. Zakończy wystawę wiec rękodzielników.

W sprawie poświęcenia nowego gmachu sądowego zwołał wczoraj prezydent sądu p. Łukaszewski urzędników sądowych i sędziowskich na obrady. Postanowiono urządzić po święcenia bez zwykłych uroczystych ceremonii i uprosić udział prezydenta sądu krajowego p. Hauenera. Terminu na razie nie oznaczono.

Tutejszy kahał zwołał na dzisiaj zgromadzenie członków gminy celem uchwalenia protestu przeciw pogromom żydowskim w Rosyi. Obradom przewodniczył dr Hochfeld. W dyskusyi zabierali głos pp. Dawidson, Wald, Schlag, dr Pelzling i t. d. Po kilkugodzinnych obradach uchwalono protest na ręce hr. Gołuchowskiego i Gautscha i wybrano komitet celem niesienia pomocy rosyjskim emigrantom.

Dnia 23 b. m. urządza p. Lelewicz wieczór humorystyczny.

Wypadek na kolei. Z Wadowic donoszą: Na tutejszej stacyi kolejowej najechał onegdaj pociąg osobowy nr 2.365 na konia z wozem, należącym do Władysława Widlarza z Choczni. Koń został ciężko pokaleczony, a wóz rozleciał się w drobne kawałki. Powodem wypadku było pozostawienie konia z wozem bez dozoru.

Z Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. Macierz szkolna otworzyła w pierwszych dniach listopada ochronkę polską dla dzieci robotników polskich w Dąbrowie w zagłębiu ostrawsko — karwińskiem na Śląsku. Ochronka mieści się w budynku szkoły polskiej (gminnej), a zapisało się do niej od razu 60 dzieci, co dowodzi, że założenie zakładu tego wynikło z silnie odczuwanej potrzeby miejscowej. Liczba powyższa niewątpliwie wzrośnie jeszcze w najbliższym czasie. Nauczycielką ochronki mianowano p. Leopoldę Wolmanównę, ze Lwowa, którą na prośbę Zarządu Macierzy (za pośrednictwem członka Zarządu p. Mieczysława Zadory Paszkudzkiego) raczyła polecić dyrektorka rządowego zakładu lwowskiego, kształcącego nauczycielki dla szkółek freblowskich, p. Grotowa, jako osobę doskonale przygotowaną zawodowo i posiadającą długoletnią praktykę. Ochronka w Dąbrowie jest ósmym zakładem, który Macierz ma do utrzymania, co warto przypomnieć dla uwydatnienia potrzeby czynnego poparcia Macierzy ze strony społeczeństwa.

Co słychać w mieście? 18 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Romana i Odona. — Jutro w niedzielę Stanisława Kost.— Pojutrze w poniedziałek Feliksa Wal.

Sobota.

Teatr miejski. „Konfederaci Barscy“, dram. w 2 aktach A. Mickiewicza, „Warszawianka“ pieśń z r. 1831 nap. St. Wyspiański.

Żydowskie zgromadzenie ludowe odbędzie się w Muzeum przemysłowem.

Wieczór listopadowy. Na uroczystym obchodzie, który odbędzie się w niedzielę, d. 26 b. m., w sali krakowskiego „Sokoła“, ku uczczeniu 75 rocznicy rozpoczęcia walki o wolność w r. 1830, wygłosi odczyt, znany ze swych prelekcyi prof. Uniwersytetu Jagiell. dr Wiktor Czermak. Solo śpiewać będzie panna S. S. sopranistka o znakomitej skali głosu, chóralne zaś śpiewy, wykona chór „Lutni“, zawsze gotowej do współudziału w obchodach narodowych.

Inne punkty programu, nad których rozwinięciem i uzupełnieniem Komisya obchodowa gorliwie pracuje, ogłoszone będą w czasie najbliższym.

W 50-tą rocznicę śmierci A. Mickiewicza wydała „Macierz Polska“ książeczkę pod tytułem „O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu“. Autor Mikołaj Niedźwiecki, inspektor szkolny w Żółkwi, znany z doskonałych prac popularyzatorskich, zdołał przedstawić bardzo barwnie żywot i zasługi Adama z niezwykłem ciepłem i z wielką prostotą. Z każdego wiersza broszury bije najszczerszy duch patryotyczny. „Uczcie się od Mickiewicza kochać Polskę, pracować i cierpieć dla niej“ — oto myśl przewodnia książeczki. Pojawia się to wydawnictwo „Macierzy“ w porę, bo tuż przed uroczystymi obchodami Mickiewiczowskimi. — Cena egzemplarza 10 hal.

Masowy strejk zapowiedziała partya socyalna w dzień zwołania parlamentu, t. j. 28 listopada b. r., jako demonstracyę na rzecz równego prawa głosowania. Jak donosi „Naprzód“, robotnicy krakowscy z różnych fabryk odbyli kilka poufnych zgromadzeń, na których uchwalono przyłączyć się do strejku.

Strejk wspomniany będzie trwał tylko jeden dzień — i dlatego zaniepokojenie ogólne jest nieuzasadnione. Świętować będą zresztą tylko fabryki i niektóre warsztaty. Dzienniki, o ile się zdaje, nie wyjdą w ten dzień.

Ogólna zmowa drukarzy w całej Austryi zagraża w bliskiej przyszłości. Towarzysze drukarscy zażądali (wobec tego, że cennik obecny kończy się z upływem roku) podwyżki płacy i spełnienia kilku drobniejszych warunków. Układy między delegatami zecerów, a pryncypałami w Wiedniu, rozbiły się, wobec czego możliwe jest, że zecerzy we wszystkich drukarniach Austryi zaprzestaną pracy w najbliższych tygodniach, jeśli układy nie zostaną na nowo nawiązane.

Możliwe jest także, że strejk nie wybuchnie na raz we wszystkich drukarniach, lecz powstanie w poszczególnych oficynach.

Zgromadzenie funkcyonaryuszy rządowych z Krakowa i okolicy odbędzie się dnia 18 listopada o godzinie 8-mej wieczór w sali restauracyi p. Facka przy moście podgórskim, z następującym porządkiem dziennym: 1) nasze położenie, 2) odczytanie odezwy kolegów wiedeńskich, 3) wybór delegata, który ma popierać nasze sprawy w Wiedniu. Za komitet K. L.

Żydowskie zgromadzenie ludowe zwołuje komitet zjednoczonych towarzystw narodowożydowskich na sobotę 18 b. m. godz. 2·30 popołudniu do sali muzeum przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Na porządku dziennym: „Pogromy Żydów w Rosyi“. Zgromadzenie ma zaprotestować przeciw gwałtom i rzeziom Żydów w Rosyi.

Zapasy atletów, które od kilku tygodni odbywają się w budynku cyrkowym u wy-

---

już drugi największy czyn w swojej karyerze: istotnie bardzo sprytne wykrycie morderców.

Lintz wyjeżdża natychmiast do Warszawy, licząc na jakiś pociąg towarowy w Jabłonnie.

Tracę resztę nadziei!

Stach nie mówi nic, ale znać, że jest zaambarasowany.

Kończymy pulę. Lucewicz więcej grać nie chce. Nawet kolacyi ledwie tknął.

— No i co dalej? — pytam go już w naszych sypialniach.

— Albo ja wiem!

— Wracamy?

— Skądże!... Przecież jeszcze nic nie zrobiliśmy.

— A myślisz, że można co zrobić?

— W każdym razie nie można zrażać się pierwszym niepowodzeniem. Porwaliśmy się jak lwy i mamy ustąpić dlatego, że Lintz idyota!

— A co strażnik mówił: mordercy nikt nie widział, a sam się nie przyzna.

— Pewnie — mówi Stach z irytacyą — gdyby go kto był złapał za rękę, albo żeby się sam przyznał, to byłoby go łatwiej znaleźć ale wtedy pewnie Zwierciadłowski nie siedziałby w więzieniu, a my nie przyjeżdżalibyśmy tutaj. Widzę, żeś stracił czas, czytając Scherlocka Holmesa.

— Nie straciłem, skoro cię tyle nauczyło moje opowiadanie. Masz jaki plan?

— Właśnie dlatego mnie dyabli biorą, że tymczasem nie mogę nic wymyślić. Nie wiem, o co zahaczyć. Nie mam pojęcia, gdzie szukać tego koniuszka nitki, któraby nas doprowadziła do kłębka.

— Ja nietylko nie widzę punktu wyjścia, ale wątpię, czy go kiedykolwiek zobaczę; chłopi się z nas śmieją, strażnik nie jest w stanie pojąć o co nam chodzi, a śledczy ajent, nic nie znalazłszy, upewnia, że się mylisz. Niema już go i niema o co zapytać. Piękna to cnota wytrwałość, ale musi mieć jakiekolwiek widoki powodzenia, bez tego jest zwyczajnym bezcelowym uporem.

— Najgorsze ze wszystkiego będzie, jeźli się pokłócimy — śmieje się Stach. — Tymczasem chodźmy spać. Wielkie myśli przychodzą w łóżku.

Nazajutrz rano budzi mnie rozmowa w pokoju Stacha.

Koło namydlonej twarzy adwokata uwija się z cieniutką brzytwą niewielki zabawny żydek. Ma rudą, nisko ostrzyżoną czuprynę, rudy zarost i całe ręce upstrzone piegami.

Znam go. To ten sam, którego Tomasz znalazł w Warszawie na targu i który nam naraił mieszkanie u proboszcza. Do Warszawy przyjeżdża jako przekupień cielęciny i masła. Tu jest golarzem. Nazywa się Szmerko.

Stach się przyjemnie uśmiecha do gościa, Szmerko odpowiada mu w ten sam sposób. Zajęci są żywą rozmową. Nie wpływa to jednak na szybki bieg procesu golenia.

— Skądże wiesz — pyta Stach — pocośmy przyjechali?

— Za przeproszeniem pana wielmożnego mecenasa, ja tu jestem w Laskowcu cała gazeta, ja muszę wszystko wiedzieć.

— A co o tem myślisz?

Szmerko mydlimy z brzytwy ociera o palec, uśmiecha się chytrze przymrużając nieco oczy.

— Co ja biedny żydek mogę myśleć? Co ja mogę wiedzieć? Ja się spodziewałem, co ja się od pana wielmożnego mecenasa coś dowiem.

— Może się co i dowiesz, ale tymczasem odpowiadaj. Co wy, żydki, o tem myślicie?

— My się dziwujem, bo śledztwo już raz było.

Stach już ogolony wstaje, kładzie rękę na ramieniu Szmerka:

— A jak się tobie zdaje: czy to Zwierciadłowski zabił Cwalinę?

Ciąg dalszy nastąpi.

---

lotu ul. Starowiślnej, budzą w Krakowie ogólne zainteresowanie. Codziennie stają do zapasów o nagrodę m. Krakowa dwie pary. Dotychczas zgłosiło się 14 atletów, a onegdaj przybył z Warszawy głośny atleta p. Piotr Jankowski, który wczoraj po raz pierwszy wystąpił do walki z *championem* Danii Christenseenem.

Ulubieńcem publiczności krakowskiej jest p. Cyganiewicz, światowy *champion*. P. Cyganiewicz przed dwoma dniami pokonał *championa* duńskiego Christenseena, a we czwartek stawał do walki z amerykańskim atletą Binningiem. Walka jednak, która z dwiema krótkiemi przerwami trwała przeszło pół godziny, nie została rozstrzygnięta.

Zapasy atletów cieszą się szczególnem powodzeniem wśród młodzieży gimnazyalnej i rękodzielniczej, a wśród tych gorących zwolenników walk siłaczy nie braknie i takich wytrwałych, którzy dotychczas ani jednego mocowania nie opuścili.

Zakład i ambulatoryum orthopedyczne przy tutejszej klinice chirurgicznej zostaje otwarte z dniem 20 bm. Chorzy, szukający porady po raz pierwszy, mogą się zgłaszać rano od godziny 8 do 9½ i po południu od 3 do 5.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Krakowie urządza w niedzielę 19 bm. wieczorek patryotyczny ku uczczeniu powstania listopadowego. Słowo wstępne wypowie p. prof. St. Kozłowski, poczem amatorzy odegrają „Gwiazdę Syberyi“.

Emigranci z Rosyi. Z powodu znanych krwawych rozruchów antysemickich w Rosyi, mnóstwo żydów, porzuciwszy mienie swoje, opuszcza granice carstwa rosyjskiego i chroni się w sąsiednich państwach, Do Krakowa przybyło przeszło 30 takich emigrantów — którzy bez najmniejszych środków do życia znaleźli się na bruku. Majątek ich rozdrapały „czarne sotnie“, zorganizowane przez czynownictwo rosyjskie.

Przybyłymi do Krakowa emigrantami zajął się komitet żydowski i umieścił ich tymczasowo w domach noclegowych na Kazimierzu. Komitet nieszczęśliwym tym ludziom spieszy także z materyalną pomocą. Wśród emigrantów, pochodzących przeważnie z Kijowa i Odessy, znajduje się pewien kupiec z Kijowa wraz z pięciorgiem drobnych dzieci, który cały swój majątek utracił w ciągu jednego dnia. Przybyli opowiadają sztraszne sceny, jakich byli świadkami podczas rozruchów antysemickich.

Z Sokoła podgorskiego donoszą nam, że w niedzielę 26 bm. odbędzie się we własnym gmachu uroczysty wieczorek listopadowy, o rozmaiconym programie. We wtorek 5 grudnia będzie znów urządzony obchód św. Mikołaja, połączony z zabawą dla dzieci, zaś 9 grudnia odbędzie się wieczornica towarzyska dla druhów i ich rodzin.

Mała kłamczyni. W numerze czwartkowym pisaliśmy, że do p. Jeżiczka z Ludwinowa przystąpiła onegdaj na Kaźmierzu młoda dziewczynka i żaląc się, że nie ma ani rodziców ani krewnych, prosiła o przyjęcie do domu. Zapytana o nazwisko, powiedziała, że nazywa się Karolina Ożóg i ma lat dziewięć. P. Jeżinek, choć ma sam dwoje dzieci, wziął nieszczęśliwą, jak mu się zdawało, sierotę do siebie i otoczył opieką, zawiadamiając równocześnie o wszystkiem podgórską policyę.

Tymczasem zaraz nazajutrz przyszła do policyi, wyrobnica Karolina Laskowa, zamieszkała w Krakowie przy ul. Starowiślnej i z płaczem prosiła o wyszukanie swej 9 letniej córki Zofii, która dzień przedtem wysłana za sprawunkami do miasta, więcej nie wróciła. Przy bliższem opisywaniu zaginionej dziewczynki, okazało się, że owa rzekoma sierota Karolina Ożóg jest właśnie j e j c ó r k ą. — Sprowadzono ją więc zaraz do policyi i tu mała kłamczyni przyznała się, że pieniądze dane jej przez matkę zgubiła i dlatego bała się wracać do domu. Zarazem przyrzekła Zosia solennie, że więcej kłamać nie będzie, a ucieszona matka zabrała ją zaraz do domu.

Do ekspozytury policyi w Podgórzu przyszedł Herman Wasserberger kupiec, zamieszkały tamże w rynku pod l. 13, donosząc, że otrzymał anonimowy list, w którym zawiadamiają go, że Stanisław Kruk, parobek piekarza Seidnera, mieszkającego w tej samej kamienicy, kradnie mu towary z szopy — gdzie znajduje się jego skład towarów.

Wysłany w śledztwie ajent policyjny p. Iglicki, znalazł przy rewizyi w mieszkaniu Kruka, 7 klg. mydła i 6 paczek cykoryi. Kruk podał, że rzeczy te otrzymał od Walentego Wietrzyka terminatora piekarskiego u Seidnera, a Wietrzyk przyznał się rzeczywiście do kradzieży. Odstawiono go do sądu, zaś Kruk będzie za nabywanie kradzionych przedmiotów odpowiadać z wolnej stopy.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy donoszą, że wojsko dopuszcza się ciągle gwałtów na ulicach. Aresztowano przeszło 900 osób. Strejk ustał. P. P. S. wezwała robotników do podjęcia pracy. W mieście panuje wielka drożyzna; węgla brak.

Sytuacya w Warszawie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W Warszawie bankierzy postanowili dziś otworzyć banki. Strejk ustał, na kolejach rozpoczął się ruch.

Ruch na kolei Kielce-Dąbrowa Górnicza ma się dziś rozpocząć.

Z CARATU.

Powszechny strejk w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W mieście panuje spokój. Personal kilku aptek przyłączył się do strejku. Gazety nie wychodzą. W elektrowni w miejsce strejkujących robotników pracują marynarze. Kolej Mikołajowska wstrzymała wczoraj ruch. Zapowiedziane na wczoraj ogłoszenie stanu wojennego nie nastąpiło.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Jak słychać ze zwykle dobrze poinformowanych kół, poważnie rozważają nad nominacyą d y k t a t o r e m w. k s i ę c i a M i k o ł a j a M i k o ł a j e w i c z a.

Apteki i trzy największe elektrownie strejkują. Władze poleciły oddziałowi technicznemu wojskowemu zaopatrywanie ulic w światło elektryczne. Na w s z y s t k i c h p u n k t a c h miasta stoją w pogotowiu silne oddziały wojska z karabinami maszynowymi. Choć ulice przedstawiają obraz zwyczajny, ludność ogarnął niepokój; wszyscy zaopatrują się w broń. Pogłoski, jakoby wczoraj po południu koło dworca Mikołajewskiego przyszło do starcia między strejkującymi, a chętnymi do pracy, przyczem zrobiono użytek z broni i zabito wielu ludzi, okazały się nieprawdziwemi. Wczoraj wieczorem odbyli również oficerowie zgromadzenie, na którem uchwalono rozpocząć w armii propagandę, aby w danym razie nie strzelano do ludności. Kilku oficerów gwardyi otrzymało listy z pogróżkami śmierci w razie, gdyby kazali strzelać do ludu.

Ogólnie zarzucają ziemstwom i członkom Dumy miejskiej, że opuścili Wittego i odmówili mu swego poparcia, co wywołało nieufność do niego i utrudnia przeprowadzenie liberalnych reform.

Strejk wybuchł także na linii Moskwa-Windawa-Rybińsk, położonej koło Carskiego Sioła. W cesarskiej fabryce szkła, jakoteż w pięciu państwowych gorzelniach, zastrejkowano.

Naczelnik miasta Dediulin kazał otworzyć pięć aptek wojskowych dla publicznego użytku. Policya zamknęła w ciągu nocy drukarnie, podające wiadomości centralnego komitetu strejkowego. Wczoraj przez cały czas panował w kasach oszczędności ogromny natłok. Żądano wypłaty wkładek. Kiedy rozeszła się pogłoska, jakoby nie było dostatecznej gotówki, w kilku miejscach powstała panika.

Petersburg. Wczoraj w południe ustał zupełnie ruch telefoniczny. Urzędnicy telegraficzni prowadzą jeszcze rokowania w sprawie przyłączenia się do strejku. Z kolei kursuje jeszcze tylko kolej fińska i krótka linia do Carskiego Sioła. Piekarze mają w niedzielę rozpocząć strejk. Komitet strejkowy na posiedzeniu, odbytem ubiegłej nocy, uchwalił wytrwać w strejku, aż przyjdzie rząd demokratyczny, wybrany na podstawie powszechnego równego prawa głosowania. Z sympatyi Wittego robotnicy rezygnują.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Petersburga, że hr. Witte na zapytanie korespondenta w sprawie sytuacyi odpowiedział: „**Musimy zdać się obecnie na Opatrzność i na maszynowe działa**“. Pułki wysłane do Kronsztadu, zostały na nowo do Petersburga powołane.

Car przybył do Carskiego Sioła, złamany i bez nadziei.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Policya aresztowała wielką liczbę osob, między temi osobistości bardzo poważne. Jak twierdzą, aresztowania te stoją w związku z odkryciem s p i s k u a n a r c h i s t y c z n e g o, który miał na celu zamach na życie cara i kilku członków jego rodziny. Także k i l k u o f i c e r ó w jest ciężko skompromitowanych.

Tryumwirat dyktatorski?

Paryż. Petersburski korespondent „Tempsa“ dowiaduje się z dobrego źródła, jakoby car miał zamiar oddać rządy w ręce tryumwiratu, złożonego z w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, hr. Ignatiewa i jenerała Trepowa.

Strejk w Moskwie i Baku.

Petersburg. W obszarze strejkowym w Moskwie i Baku odbyły się zgromadzenia wojskowe, na których przyjęto rezolucye jeneralnego komitetu strejkowego. **Marynarze gwardyi** również odbyli zgromadzenie, na którem objawili swą zgodę z komitetem strejkowym. Jedynym nieurzędowym dziennikiem, jaki w mieście wychodzi, są „Wiadomości komitetu strejkowego“, wychodzące bez cenzury.

Kwestya chłopska.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wczoraj odbyła się w Carskiem Siole pod przewodnictwem cara rada ministeryalna, na której obradowano nad kwestyę chłopską.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Ukaz carski zarządza redukcyę opłat wykupna dla chłopów, wszelakiej kategoryi od 14 stycznia 1906 do połowy, a od 14 stycznia 1907 znosi je zupełnie. Chłopski bank agrarny ułatwiać będzie chłopom zakupno ziemi, kapitał tego banku będzie podwyższony, a bank otrzyma przywileje, umożliwiające akcyę pożyczkową.

Fabrykanci rosyjscy wobec żądania 8-godz. dnia pracy.

Petersburg. (Pet aj. tel.) Zjednoczenie fabrykantów obradowało nad żądaniem robotników o 8 godzinny dzień pracy. Fabrykanci stwierdzili, że spełnienie tego życzenia jest niemożliwem, bo fabryki zostałyby zrujnowane a robotnicy znaleźliby się bez chleba. W podobnych fabrykach Europy z wyjątkiem Anglii, istnieje 10½ a w niektórych nawet 12-godzinny dzień pracy. Dzień roboczy w Rosyi nie jest dłuższym, niż w Europie, przyczem Rosya posiada więcej dni świątecznych. Dochody fabryk rosyjskich są mniejsze niż w Europie, wynoszą one przeciętnie 3%. Skrócenie czasu pracy może się stać ruiną dla przemysłu i niemożliwe jest z powodu konkurencyi z fabrykantami europejskiemi; możliwem będzie wtedy, gdy i fabryki w innych krajach Europy skrócą dzień pracy. Przemysł rosyjski zresztą jest kosztowniejszym, bo i surowiec i maszyny są droższe i fabrykanci rosyjscy płacić muszą robotnikom odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki. Skrócenie czasu pracy wywołałoby podwyższenie cen fabrycznych i stałoby się przyczyną nędzy chłopów. Zjednoczeni fabrykanci musieliby fabryki zamknąć, gdyby robotnicy nie odstąpili od żądania 8-godzinnego dnia pracy.

Odessa. Wczoraj ogłoszono odezwę, podpisaną przez arcybiskupa, naczelnika policyi, burmistrza, rektora uniwersytetu i innych przedstawicieli władz, wzywającą ludność do uspokojenia się i podjęcia normalnej pracy. — Nowy naczelnik policyi oświadczył starszemu rabinowi Odessy, że nie będzie czynił żadnych różnic między narodowościami i że żydzi mogą być spokojnymi.

Odessa. Tutejszy cenzor telegraficznie prosił ministra spraw wewnętrznych o zniesienie cenzury.

Kiszyniew. Tutejsze organizacye robotnicze proklamują strejk powszechny na najbliższy poniedziałek.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na kolei Moskwa-Petersburg podjęto dziś ruch. W Jekaterynoburgu ruch przywrócono.

Petersburg. Stan oblężenia w Gieorgii zniesiono.

Zagłada Władywostoku.

Londyn. Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że według sprawozdania komendanta straży pogranicznej japońskiej w Korei, miasto Władywostok jest zupełnie spalone. Część fortyfikacyi została przez buntowników wysadzoną w powietrze z pomocą dynamitu. Całe miasto równa się jednej wielkiej ruinie. Czwarta część oficerów marynarki została zabitą. Ludność jest pozbawioną dachu. Wśród zabitych i rannych znajduje się wielka ilość kobiet i dzieci.

Waszyngton. Krążownik „Minneapolis", który w nocy przybędzie do Cherburga, otrzymał już rozkaz odpłynięcia na Morze Niemieckie, aby mógł ewentualnie popłynąć do Petersburga, gdyby na wypadek rozruchów zaszła potrzeba ochrony obywateli amerykańskich, mieszkających w tem mieście.

Różne telegramy.

Demonstracya mocarstw przeciw Turcyi.

Ponieważ Turcya z niesłychanym uporem nie chce zgodzić się na kontrolę finansów Macedonii, ma nastąpić pokojowa blokada cieśniny dardanelskiej, w której wezmą udział mocarstwa: Austrya, Rosya, Francya i Anglia. Austrya wysyła na wody tureckie dwa okręty, a mianowicie: „św Jerzy" i „Sigetvar". Głównodowodzącym blokady będzie austryacki wiceadmirał Ripper.

Wiedeń. „Fremden Blatt" potwierdza, że austryacki wiceadmirał Ripper obejmie naczelne dowództwo nad demonstracyą flotową przeciw Turcyi. Według doniesienia tego pisma eskadry wysłane przez mocarstwa połączą się w porcie Pireus, gdzie otrzymają dalsze instrukcye. (Demonstracya ta polega na blokadzie pokojowej cieśniny dardanelskiej. Przyp. Red.)

Reforma wyborcza.

Zadar. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, po dłuższej dyskusyi przyjęto wnioski zmieniające ordynacyę wyborczą, na podstawie powszechnego, tajnego, równego prawa głosowania i ochrony mniejszości.

Bruksela. Hrabia Flandryi zmarł.

Monachium. Przybył tu król hiszpański, witany przez księcia rejenta i udał się z królem do rezydencyi.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Kolej na Świnicę.

Lwów. Komisya przemysłowa załatwiła wczoraj na podstawie referatu p. Mycielskiego petycyę Ligi pomocy przemysłowej o budowę kolei na Swinnicę. Uchwalono polecić wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy istnieją tam pokłady rudy żelaznej i czy znajduje się odpowiedni do budowy granit, a następnie aby zbadał rentowność tej kolei i wswoim czasie przedłożył Sejmowi sprawozdanie.

O Wawel.

Na piątkowem posiedzeniu nastąpiły obrady nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o **Wawelu.** Najpierw przemawiał ks. Stojałowski, następnie zabrał głos posel Górski, który wyraził radość, że nadeszła upragniona chwila, która pozwala przystąpić do odnowienia najwspanialszego pomnika narodowego. Wszyscy podzielają radość, że pomnik ten zachowany będzie od upadku i z tego względu ci, co kochają ten pomnik, co wchodząc na Wawel, odczuwają inne serca bicie, żywią wielką wdzięczność do monarchy, który łaskawie przyczynił się do zapowiedzianej restauracyi Wawelu.

Mówca podziela zapatrywania komisyi co do restauracyi Wawelu i wyraża uznanie referentowi komisyi p. Pinińskiemu. Restauracya Wawelu powinna być tak prowadzoną, aby nie został uroniony żaden szczegół, kierownik budowy powinien pozostawać w ścisłym kontakcie z komitetem nadzorczym i zasięgać opinii znawców. W ten sposób myśli nie tylko Kraków, ale cały kraj.

Sprawozdawca Piniński przyłączył się do wywodów posła Górskiego, przypominając, **jak przykrem było patrzeć, w jakim stanie się Wawel znajduje.** Każdy pragnął, aby ten pod względem narodowym najdroższy pomnik, a pod względem estetycznym jeden z najwspanialszych gmachów ówczesnej sztuki, był dla nas odrestaurowany.

Następnie mówił hr. Piniński o szczegółach restauracyi,

Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjęto, na koszta odpowiednie Wawelu i przeistoczenie na rezydencyę cesarską i Muzeum Narodowe od r 1906, przeznaczono 100.000 koron rocznie.

Hakata w Lipniku.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytano wniosek nagły ks. Stojałowskiego wzywający krajową radę szkolną, aby bezzwłocznie pod rygorem zamknięcia szkoły nakazała kierownictwu niemieckiej szkoły Schulvereinu w Lipniku, **wprowadzić naukę religii dla dzieci polskich w języku polskim,** tudzież aby dotychczasową jednoklasową szkołę polską w Lipniku zamieniła w najkrótszym czasie stopniowo na pięcioklasową szkołę ludową.

Nagłość wniosku uchwalono, sam zaś wniosek odesłano do komisyi szkolnej z poleceniem zbadania sprawy jeszcze w tej sesyi.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10 rano.

Różne wiadomości.

Teresa Humbertowa, jak donoszą z Paryża — wniosła do ministra spraw wewnętrznych prośbę o darowanie jej reszty kary.

Kapelusze będą droższe. Fabrykanci kapeluszy i towarów pilśniowych odbyli w Berlinie zebranie i uchwalili podwyższyć cenę na tego rodzaju towary o 5 do 15 procent.

Nowy ruch bokserów w Chinach. Do „Morning Post" donoszą z Szangaju, że według wiadomości, które nadchodzą tam z Pekinu, położenie wewnętrzne w Chinach ma być bardzo groźne. Powstał tam silny ruch przeciw-dynastyczny, który zwraca się również przeciwko obcym i przybiera taki sam charakter, jaki miał ruch bokserów w 1898 r. Rząd ściąga ze wszystkich stron wojsko regularne, celem zabezpieczenia dworu i poselstw zagranicznych.

Admirał Nebogatow. Podczas pobytu swojego w Marsylii, w przejeździe do Petersburga, admirał Nebogatow wyjaśnił przedstawicielowi dziennika „Echo de Paris" niektóre szczegóły, dotyczące bitwy pod Cuszymą. — Admirał zaprzeczył stanowczo pogłoskom o buncie oficerów na okrętach eskadry, którą dowodził i o rzekomym raporcie admirała Rożestwieńskiego przeciwko niemu. Podczas bitwy admirał poddał się Japończykom, powodowany uczuciami ludzkości. Okręty jego, starego typu, nie mogły pod żadnym względem dorównać okrętom japońskim, pozostawało więc jedno z dwojga: albo wywiesić białą flagę, albo też posłać na dno morza 2.000 oficerów i szeregowców, nie wyrządziwszy żadnej szkody nieprzyjacielowi. Admirał wybrał pierwsze.

NADESŁANE.

...obne ogłoszenia
po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Czeladnicy krawieccy damskiego, zdolni do robót angielskich i paltotów, znajdą zajęcie w pracowni Ferdynanda Góralskiego, Lwów, ul. Pańska 11. 424

...waler 28 lat, brunet, posiadający 2000 K. ...ówki, w celu otworzenia wła...go interesu w Krakowie, ...chciałby się ożenić z panną lub ...dową o miłej powierzchowności, ...nteligentną, do lat 24. posiadającą przynajmniej 1000 kor. po...agu. Listy i fotografie pod adresem: Dział inseratowy „Nowin“ ...la Kawalera, Zacisze 7. Dyskre...a zapewniona. 422

Wyborny miód deserowy kuracyjny 6 kor. i 6 kor. 60 hal. za 5 klgr. franko. Miód w plastrach 1 klg. 2 kor. Za blaszanki zwracam 60 halerzy. Korzeniewicz emeryt. nauczyciel Iwanczany. 415

Rydze kiszone przewyborne w baryłkach 5 kg. wysyła handel delikatesów Kalendkiewicza w Limanowej po 5 kor. opłatnie. 411

ZDOLNY POMOCNIK ZEGARMISTRZOWSKI
znajdzie zaraz umieszczenie u
St. Matuszyńskiego
zegarmistrza 419
w Krakowie, Sukiennice l. 10.

Ziemniaki
smaczne, zdrowe, przebierane, które dobrze zimować będą można zamawiać 374
w handlu kolonialnym
Marcelli Dutkiewicz
Kraków, Rynek Linia A-B
dawniej dział kolonialny J. F. Fischer.

Biuro wywiadowcze i sług
„FILIPINA“
Kraków, św. Jana 30 I. piętro.

Masażystka
egzaminowana, poleca swe usługi W. Paniom; przyjmuje także opiekę nad chorymi paniami i dziećmi. 409
J. RADOMSKA
Czarna Wieś 33.

Hotel Polski
w Krakowie, Floryańska 42
381 (obok Bramy Floryańskiej.)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.
W. SZNAJDROWICZ
KUŚNIERZ
w Krakowie, Rynek Linia A-B l. 45
I-sze piętro, nad apteką „Pod białym orłem“.

poleca Szan. P.T. Publ. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto: **Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny, Saka, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne, Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące, Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne. Oryginalne zakopiańskie GUNIE, Kryniczanki, Węgierki, UŁANKI i sukmanki KOŚCIUSZKOWSKIE, Karazye, Czapki krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie.** 355

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

HANDEL TOWARÓW BŁAWATNYCH
Józefa NEUWERTA i Syna
KRAKÓW, SUKIENNICE Nr. 1.
Poleca w wielkim wyborze:

NOWOŚCI na suknie damskie wełniane, satynowe, muślinowe, batystowe, kretonowe, zephyrowe.
FLANELKI, BARCHANY.
CHUSTKI wełn., PLEDZIKI.
BIELIZNA wełn. i baweln.
PERKALE, SZYFONY, SZYRTYNGI.
PÓŁPŁÓTNA na bieliznę.
PŁÓTNA, BIELIZNA stołowa,
CHUSTKI płócienne, batystowe i perkalowe.
RĘCZNIKI.
POŃCZOCHY, SKARPETKI.

Ceny bardzo niskie. 321

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16
(założony w roku 1825)
poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie** oraz **kołnierze najświeższych fasonów**, pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych**. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Zarządu Kamienicą
w Krakowie, Podgórzu
lub najbliższej okolicy
podejmuje się rutynowany administrator. Wrazie potrzeby może złożyć kaucyę 2.400 koron. — Zgłoszenia listowne do Administracyi „Nowin“ pod: Administrator 5/II.

MAGAZYN MEBLI
i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
KAJETANA DUDZIAKA
w Krakowie, ul. Floryańska 36, I. piętro,

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska — Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. — Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.